

Alina Orzechowska

# Wielkanoc na warszawskim podwórku

Podwórko wielkocieskiej kamienicy — to zawsze mały świat. W czterech ścianach podwórko wychylny, od suteryny do poddaszy tętni bez przerwy ruchliwie, zmienne życie, kłębi się mnóstwo codziennych drobnych spraw. Jak na całej kuli ziemskiej — w jednej i tej samej minucie rodzą się i umierają ludzie, radują się szczęśliwi i smucą skrzywdzeni i opuszczeni — tak w obrębie jednego domu, oddzieleni tylko cienką warstwą ścian, podłóg i sufitów cieszą się jednocześnie i smucą sąsiedzi, w tej samej minucie, godzinie, dniu przeżywają jedni — triumf, drudzy — klęskę.

Z balkonu na drugim piętrze w „mojej” kamienicy dostrzec można wewnątrz wszystkich mieszkań — od suteryny i parteru, gdzie mieszka uboga pracownica z rodziną i dozorczą domu — do poddasza, które zajmują dwaj czupurni studenci Politechniki.

Za przezroczystą szybą w kwaterze okiennych ram niby na taśmę filmowej przewijają się rozmaite drobne wydarzenia dnia powszedniego, który na różnych pię-

trach — dalej i bliżej nieba różnie wypełniony jest treścią. Na niewielkim podwózkowym skwerku zielenieje już pierwsza wiosenna trawa. Okna oślepi słońcem otwierają szeroko swe szklane ramiona na przyjęcie wiosny, pierwszego ciepłego wiatru, który niesie ze sobą pachnące dalekim lasem, wysrebrzone wierzbową bazią słowo: Wielkanoc. Jak dobrze, jak szczęśliwie, że już są święta...

## WALENTOWA

Pani Walentowa wystawiła swój taborecik na podwórku na słońce, rozsiadła się na nim szeroko, faldzistą spódnicą pod siebie zawinęła. Ręce ma czerwone, popękane, spuchnięte jak banie, dziwnie niedopasowane do jej całej wychudłej postaci, do twarzy mizernej i bladej — twarzą suchotniczą z suteryny. Gdy patrzy z góry na nią — nie widzę nic, tylko te ręce zmordowane, nienaturalnie wykrykaturzone i nogi olbrzymie w starych, rozklepanych pantoflach.

Przypomina mi się fragment wiersza Szemplińskiej o „nogach sprzątaczk”:

„Sprzątacze tylko nogi zostały.  
Ogromne rozroście nożyśka, które  
Lidy jak drzewa lłana, obrosty zylami,  
Jak kora rozpekły się w szpary od mrozu i wody.

Walentowa ma pięcioro dzieci i męża, który jest oddawna bezrobotny, ponieważ jest zdania, że za nieokreślone bliżej zasługi „powinno go utrzymać społeczeństwo”. Walentowa jest prostą, ciemną babą, nie rozumie się nic a nic na polityce, ani na szczególnie filozofii życiowej swego męża, który rozwalony w biały dzień na pierzynie tłumaczy jej swoje żądze, z gruntu fałszywe teorie. Walentowa ma tylko proste, nieuczone dwie ręce i niezmordowane nogi — i na tym fundamencie buduje mezołnie i z trudem byt i przyszłość całej rodziny.

W powszedni zwykły dzień można ją zobaczyć kolejno w kuchni u doktorowej na pierwszym piętrze i u starej nauczycielki z parteru — na posługach; później już Walentowa uwiija się u siebie w suterynie przy balji, buchającej parą, nad stosami brudnej bielizny zniszczonej do prania z całego domu.

Pierwszy raz w tym roku widzę Walentową siedzącą bezczynnie na podwórku. Odpoczywa. Twarz podniosła ku niebu, mruczy czy przed blaskiem słonecznym — czasem zerknie zazdrośnym okiem w stronę olbrzymich czerwonych pierzyn, wywieszonych w oknie mieszkania dozorcy. Te pierzyny... achi! są przedmiotem zazdrości nie tylko Walentowej, ale i wszystkich kucharek w kamienicy.

— A cóż to Walentowa nie przy balji? — pokrzykuje życzliwie ktoś z góry.

Walentowa uśmiecha się łagodnie.

— Skończyłam wcześniej pranie. W wielką Sobotę już czas na odpoczynek. Na groby się pójdzę z dziećmi, — niech wiedzą, że to Wielkanoc...

## „PRAWDZIWA” WIELKANOC AGATY

Tak, tak — Wielka Sobota to już prawie święto. Listonosz przyszedł z torbą bardziej pękającą niż zwykle. Zgrzyta przyjemnie kluczyk w blaszanej skrzynce w sieni, do kasetek oznaczonych numerami mieszkań wpadają barwne karty wielkanocne z świętymi zyczeniami. Figlarnie żółte kurczątka, króliki wyglądające z wiązek wierzbowych bazi przynoszą dalekie pozdrowienia od znajomych i krewnych z prowincji „Wesołego Alleluja!”

Agata — pomocnica domowa z trzeciego piętra pędzi już po schodach, kłapiąc pantoflami wdzianemu byle jak na bosc nogi. Gorączkowo, drgając palcami otwiera kasetkę, rozdziera niebieską skromną kopertę.

To prawie napewno — życzenia świąteczne od narzeczonego, która jest w wojsku. Agata zwiastuje się dozorczyni, a stamtąd już poszło po całym domu, że narzeczonemu wraca zaraz po świętach i wtedy udzieli się ślub. Agata jest nieprzytomna z niecierpliwości, wszystko jej leci z rąk, cia-

trach — dalej i bliżej nieba różnie wypełniony jest treścią. Na niewielkim podwózkowym skwerku zielenieje już pierwsza wiosenna trawa. Okna oślepi słońcem otwierają szeroko swe szklane ramiona na przyjęcie wiosny, pierwszego ciepłego wiatru, który niesie ze sobą pachnące dalekim lasem, wysrebrzone wierzbową bazią słowo: Wielkanoc. Jak dobrze, jak szczęśliwie, że już są święta...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża

wych głośnikach rezurekcja, bu-

chnie przez otwarte okna w ciem-

ność czeluść podwórza radosne

„Alleluja, „Alleluja”...

Nad ranem chłopak od stróża